

ZAGADKI RASY

Wbrew powszechnemu przesądowi Młodzież polska — zdolniejsza od żydowskiej

Wyniki nowych badań dr. J. x -Bykowskiego

Powszechnie wciąż jeszcze panuje mniemanie, że młodzież żydowska jest zdolniejsza od polskiej, ciągle jeszcze ulegamy sugestii różnych zawrotnych żydowskich karier i słynnemu, a raczej osławionemu semickiemu sprytu — wi gotowiśmy oddawać pierwszeństwo przed naszymi warstwąmi intelektualnymi. Oповіда się, że w szkole najczęściej pierwszy uczeń, prymus, jest żydem. Po prostu potoczne jest zdanie, wypowiadane zwykle z westchnieniem, poważnym kiwaniem głowy — o, żydzi to zdolny naród.

Doświadczenia

na 10 tys. uczniów

Dobrze się więc stało, że dr. Jaxa - Bykowski, w ostatnich dniach 1934 r. mianowany docentem Uniwersytetu Warszawskiego, ujął całą kwestię ściśle naukowo i przeprowadził metodyczne badania doświadczalne nad rozwojem psychicznym młodzieży polskiej. Dr. Jaxa - Bykowski zbadał 10211 uczniów, jest to pewna gwarancja, że wnioski, jakie autor wysnuł ze swych prób, ankiety i obserwacji nie będą przypadkowe. Terenem badań dr. Bykowskiego było 426 klas w 179 zakładach naukowych.

Wyniki badań dają nam nie tylko naukowe spojrzenie na różnice w rozwoju intelektualnym między młodzieżą polską i żydowską, ale także, i co może być najważniejsze, podkreślają wpływ, jaki młodzież żydowska wywiera na polską.

Informacje o doświadczeniach dr. Jaxy - Bykowskiego znajdujemy w jego najnowszej rozprawie, ogłoszonej p. t. „Poziom intelektualny młodzieży polskiej i żydowskiej w naszych gimnazjach“.

Tajemnica

„żydowskich prymusów“

Dr. Jaxa - Bykowski potwierdza znane zjawisko, że dzieci żydowskie często zajmują pierwsze miejsca w nauce. Ale, odrazu zaznacza z naciskiem, że dzieje się to tylko w niższych klasach gimnazjum. Jaka jest przyczyna tego zjawiska? Dlaczego młodzież żydowska jest w młodszych latach zdolniejsza od polskiej? I dla-

czego tylko w młodszych latach?

Tu trzeba odwołać się do składu rasowego ludności polskiej i żydowskiej. Tam znajdziemy wytłumaczenie. Polacy w przeważającej większości reprezentują rasę nordycką, subnordycką i laponoidealną. Te terminy, z wyjątkiem nazwy „rasa nordycka“, są zapewne czytelnikowi nieznane. Postaramy się później wyjaśnić ich znaczenie w osobnym artykule i wytłumaczyć wtedy przy sposobności pojęcie rasy. W każdym razie — z samych nazw możemy się domyślić, że ludzie rasy nordyckiej i subnordyckiej są ludźmi północnymi.

Teraz szybko przyjrzyjmy się składowi rasowemu żydów polskich. Trzeba było dodać określenie „polskich“, ponieważ żydzi tak zmieszali się z ludnością krajową, jakie zamieszkują, że inaczej będzie wyglądać procentowy skład rasowy żydów niemieckich, inaczej polskich, inaczej rosyjskich i t. d. Żydzi mieszkający w Polsce mają pewien procent elementu nordyckiego laponoidealnego, a więc charakterystycznego dla Polaków. Dominuje jednak ich własna charakterystyczna cecha: rasa armenoidealna i rasa śródziemnomorska. Tu znowuż nazwa rasy armenoidealnej wskazuje na jej azjatyckie pochodzenie, a nazwa rasy śródziemnomorskiej na to, że należą do niej południowcy.

Żydzi więc są przeważnie południowcami, Polacy — przeważnie północnymi, do typu północnego. W tem właśnie tkwi tajemnica „żydowskich prymusów“ w szkołach.

Wiadomo, że dzieci na południu Europy wcześniej dojrzewają. Piętnastoletnia Włoszka jest np. zupełnie dorosłą kobietą, oczywiście w znaczeniu rozwoju fizycznego, natomiast w wieku 30 lat zaczyna się starzeć. Podobnie i dzieci żydowskie w Polsce są już dojrzalsze wtedy, gdy polskie są jeszcze naprawdę dziećmi. A ponieważ w ślad za rozwojem fizycznym idzie w tym wieku rozwój umysłowy, nie zatem dziwne go, że dzieci żydowskie górują wtedy nad polskimi. Nie można jednak z tego wyciągać wniosku, o większych zdolnościach Żydów. Żydowskie „prymusy“ zawdzięcza-

ją swą przewagę nierówności szansa.

Dzieci polskie są zdolniejsze

Dla lepszego wyjaśnienia można użyć porównania do chłopców i dziewczyn. Polacy — to jakby chłopcy, dzieci żydowskie — jakby dziewczynki. Wiemy przecież, że 13-letnia dziewczynka jest inteligentniejsza od 13-letniego chłopca. Wiemy także, że później, w życiu, sytuacja zmienia się na korzyść mężczyzn.

Tak właśnie dzieje się w szkole. Przewaga dzieci żydowskich trwa krótko i później, gdy wskutek dojrzewania dzieci polskich, szanse wyrównują się, wychodzi najaw prawdziwa, istotna przewaga polskiej młodzieży. Badania dr. Jaxy - Bykowskiego stwierdzają na podstawie szeregu prób, że nasza młodzież jest zdecydowanie inteligentniejsza, niż żydowska.

Częściowo ma to wytłumaczenie w pewnym smutnym dla nas zjawisku. W szkołach badanych przez dr. Jaxę - Bykowskiego żydzi stanowili 17,8 procent, a więc zajmowali blisko dwa razy tyle miejsca, niżby się im należało ze względu na procent ludności, jaki stanowią w Polsce. To znaczy, że z polskich dzieci mogły pójść do szkoły tylko najzdolniejsze, z żydowskich — znalazło się miejsce i dla mniej zdolnych. Wśród polskich dzieci była większa selekcja i to mogło częściowo wpłynąć na wynik ankiety dr. Jaxy - Bykowskiego.

Młodzież żydowska — szlachetnym towarzyszem

Prawdziwą jednak rewelacją badań dr. Jaxy - Bykowskiego jest stwierdzenie szkodliwego od działywania współżycia z młodzieżą żydowską na poziom intelektu alny młodzieży polskiej. Dr. Jaxa - Bykowski pisze dosłownie:

„Większa ilość żydów w odpowiednich klasach wiąże się wyraźnie z obniżeniem inteligencji młodzieży polskiej. Nawet niewielkie przyrosty wywołują widocznie ujemne następstwa. Taksamo nie pożądanym wpływem pociąga za sobą wzrost ilości żydów w danym mieście. Inne mniejszości, zwłaszcza słowiańskie, o ile mogłem stwierdzić, nie wykazują ani zasadni-

czych różnic w porównaniu z młodzieżą polską, ani silniejszego wpływu“.

Wnioski z przeprowadzonych badań są bardzo wyraźne. Młodzież żydowska nie tylko nie jest zdolniejsza od polskiej, ale jest dla niej wręcz szkodliwym towarzyszem.

Ciekawe jest, w jakiej mierze Polacy zawdzięczają swe zdolności swemu składowi rasowemu. To pytanie da się rozwiązać dopiero po określeniu, jakie są właściwości poszczególnych ras i która z nich jest najzdolniejsza.

Dr. Jaxa - Bykowski i w tej sprawie przeprowadził bardzo interesujące badania, których wyniki podamy w dalszym ciągu naszego cyklu: „Zagadka rasy“.

UPRZEJMY

Słynny niemiecki profesor medycyny Virchow, żywił szczególną niechęć do udzielania znajomym i krewnościowym porad lekarskich. Pewna dama sortowała go raz:

— Jak zaczyna się tyfus, panie profesorze?

— Na literę „T“, łaskawa pani! — odparł Virchow.

NIE MOŻE

Pani Rębachowska zauważyła, że mąż jej dobiera się gwałtownie do butelki.

— Ależ Kaju — powiada — czy zapomniałeś już, co ci lekarz przepisał? Powiedział przecież, że wolno ci wypić kieliszek wódki po jedzeniu.

— Zawracanie głowy! Przecież człowiek nie może ciągle jeść.

„Co coś niedobrze jest...“ Konkurencja w walka rabinów

W ostatni „sądny dzień“, jak donosi „Hajnt“, został w Jaworznie, w miejscowym domu modlitwy (betchamidraszu), zaarrestowany przez patrol policyjny tamtejszy rabin, Hirszhorn. W komisariacie policyjnym okazano mu podpisaną przez 100 osób, tak chrześcijan jak i żydów, działaczy społecznych, skargę, że zajmuje się on propagandą komunistyczną. Po sporządzeniu protokołu rabina Hirszhorna zwolniono.

Wkrótce potem centrala „Agudat“ (żydzi zachowawcy) doniosła władzy państwowej w Jaworznie, że cała skarga na rabina Hirszhorna, który jest przywódcą młodych agudowców w Jaworznie, jest prowokacją, której dokonali jego przeciwnicy, popierający drugiego rabina w Jaworznie, syna cadyka ze Skawiny, Frenkla.

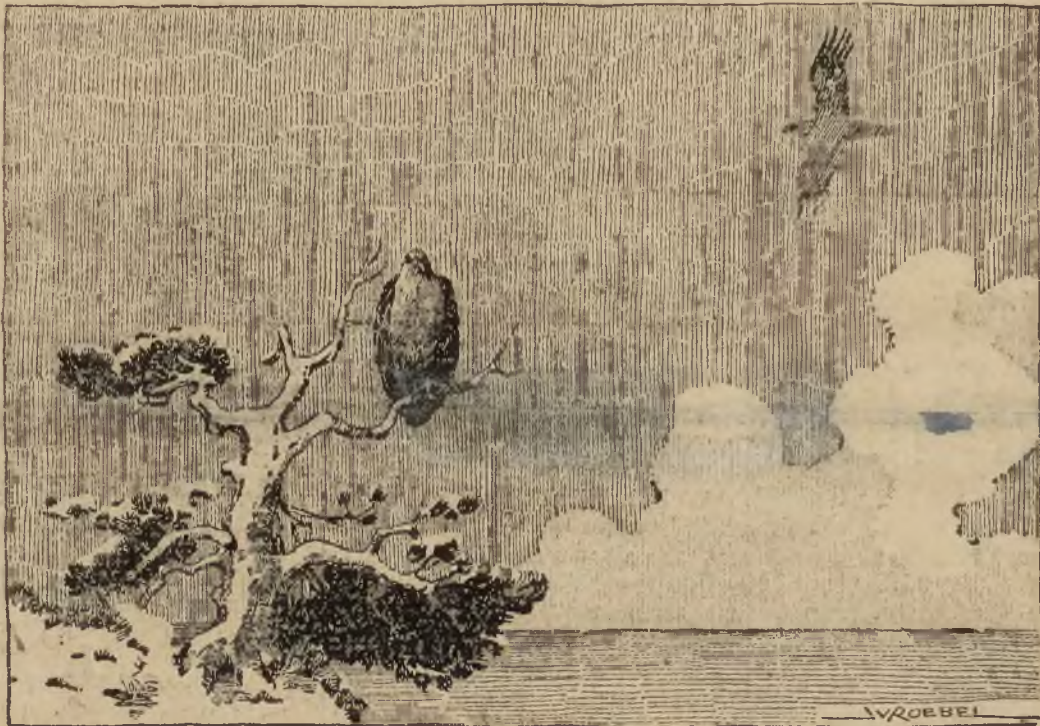
Po upływie pewnego czasu rabina Hirszhorna i jego zwolennicy

polityczni byli już przekonani, że sprawa o rzekomą komunistyczną propagandę rabina została już umorzona, lecz okazało się, że było inaczej, gdyż niedawno rabin Hirszhorn został wezwany do sądu śledczego celem przesłuchania go w charakterze oskarżonego o działalność komunistyczną. Działacze „Agudat“ z Jaworzna przedsięwzięli natychmiast akcję, mającą na celu oczyszczenie rabina Hirszhorna ze stawianych mu zarzutów.

W związku z tem w ubiegły piątek posłowie żydzi z BB, Minberg i rabin Lewin interwenjowali w szeregu instytucji państwowych, starając się oczyścić rabina Hirszhorna ze stawianych mu zarzutów. Posłowie Minberg i rabin Lewin przedkładali władzom najróżniejsze dokumenty, a między nimi i poświadczenie zarządów 17 najpoważniejszych kachałów w Polsce, że rabin Hirszhorn jest żydem religijnym i lojalnym obywatelem polskim, będącym jaknajdalej od wszelkiej wywrotowej propagandy.

Co coś niedobrze jest... Czy to pasuje używać w walce społeczno - politycznej fałszywych czy niefałszywych doniesień — zapytują się jaworzyńskie żydki. Imy od siebie zapytamy — Czy wypada?

Orły



Marek Romański

87)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Ten żołnierz, ten karabin, ten bagniet — są dla niego argumentem dostatecznie przekonującym, by podziwiania swe uznać za głupstwo, za absurd zupełny. Czyż możliwe, żeby znalazł się ktoś tak śmiały, tak zuchwały, tak bezczelny, kto ważyłby się na czyn będący największym szaleństwem spośród wszystkich szaleństw, jakie mógł wymyślić rozum ludzki? Czyż było możliwe, by tym kimś była kobieta. By kobietą ta...

Kurt von Hedinger rusza ramionami. Wyrazy szyfru odczytane go dwukrotnie przez porucznika Winnickiego brzeczają mu natrętnie w uszach, niby rój pszczoł w letnie popołudnie. Oficer marynarki rzuca jeszcze jedno spojrzenie na wartownika, przemierzającego ciężko opasany murami dziedziniec i odwraca się od okna.

Zaczyna iść dalej, w stronę gabinetu dyżurnego oficera, lecz zaledwie uszł kilkanaście kroków, zatrzymuje się znowu, jakby przywołany do miejsca.

A jeżeli to prawda? A jeżeli nie mylisz się, poruczniku Kurcie von Hedinger? — przeszysza go myśl uporczywa, od której nie może się uwolnić, jak od nocnej zmyry. I znowu, jak brzęczenie pszczoł, zaczynają mu szumieć w uszach słowa: dziewczyna — Berlin — szwedzki — imię... Na Boga! Jakież było to imię, którego nie pozwolił dotychczas dobrać, a zarazem przekłety fading?

Nie to jednak sprawia, że nogi Kurta stają się naraz ciężkie, jakby z cłowiu, nie to sprawia, że staje nagle w środku mrocznego korytarza, jakby rażony piorunem. Oto przychodzi mu na myśl, że znikształconą treść doniesienia profesora Anatola Wrangla

czytać będą również inni, że brć może zapozna się z nią nawet sam pułkownik Lucius i że te same podejrzenia, te same skojarzenia myślowe, które rzuciły się w jego głowie, rzucić mogą się również w mózgach innych. A wtedy...

Porucznik von Hedinger odczuwa, że jakiś ciężar olbrzymi kładzie się na jego młode barki, że jakaś lodowata dłoń chwytła w zimny uścisk jego serce. To niemożliwe — myśli. — Nikt nie wpadnie na pomysł tak obłąkany, jak ja. Jestem szaleńcem, że moją miłość do tej cudnej dziewczyny poddaje tak m samotniurcom, że dręczę się teraz fikami przywidzeń, gdy leżą przede mną perspektywy szczęścia, niby wspaniała, szeroka droga wyłożona promieniami słońca...

Kroki na korytarzu poza nim budzą i wyrwyają go z odrętwienia. Kroki te przybliżają się.

Kurt rusza naprzód. Nie chce wiedzieć kto idzie tam, poza nim, nie chce w tej chwili spotkać nikogo, nie wie, czy potrafiłby zapamiętać nad swym głosem, nie wie, czy nie ma zmienionych rysów twarzy. Pragnie jaknajszybciej znaleźć się w swoim pokoju.

Gdy wrzesie się to staje, Kurt opada ciężko na fotel i przez długą chwilę siedzi bez ruchu. Czuje się, jak człowiek, który popadł nagle w ciężką chorobę. Niewiedomo dlaczego przychodzi mu na myśl profesor Wrangel. Nie widział nigdy tego człowieka, a jednak odczuwa teraz palącą nienawiść do warszawskiego agenta.

— O, tak! — szepce przez zaciśnięte zęby. — Profesor Anatol Wrangel jest istotnie genialny...

Tak jest! Porfesor Anatol Wrangel, ów skromny, nierzucający się w oczy starszy pan, udzielający lekcji języka niemieckiego i języków skandynawskich, zamieszkujący mały, brudny hotelik przy ulicy Chmielnej — był rzeczywiście agentem niemieckiego wywiadu i można go było zaliczyć do najgroźniejszych szpiegów.

Na usługach Niemiec pozostawał już dawno, jeszcze bowiem przed wojną i podczas wojny działał, jako agent niemiecki na terenie Rosji, oddając nieocenione usługi ojczyźnie swej matki, któ-

ra uważał za swoją ojczyznę. Gdy wybuchła rewolucja rosyjska, grunt począł się palić pod stopami Anatola Wrangla i wówczas otrzymał od swych władz przełożonych polecenie natychmiastowego opuszczenia Rosji. Ten niepozorny człowiek był zbyt cenną siłą dla niemieckiego wywiadu, by życie jego miało być narażone na szwank podczas rewolucyjnej zawieruchy.

Wówczas profesor Wrangel, jako teren działania, obrał sobie Polskę i przebywał przez szereg lat w jej stolicy, a w nikim nie wzbudziło się dotąd najmniejsza podejrzenie, by w życiu jego istniała jakaś tajemnica, by Wrangel mógł być kimś innym, a nie jedynie skromnym nauczycielem języków.

Profesor Anatol Wrangel należał do tych nieczęstych ludzi, którzy z równym artyzmem i swobodą umieli nosić maskę. Zarówno jego wygląd zewnętrzny bezbarwny i nie zwracający uwagi, przeciętny wygląd starszego, skromnego pana, jak i jego sposób bycia, grzeczny i powściągliwy, sprawiały, że każdy, kto go znał, zostawał niewątpliwie wprowadzony w osłupienie, gdyby mu powiedziano, iż ma do czynienia z osobą, która zdobyła ważną tajemnicę i przekazał ją obcemu wywiadowi. Powierzliwość i zachowanie profesora Wrangla sprawiały, że potrafił on dowiadywać się od każdego czego tylko chciał w sposób nie budzący najmniejszych podejrzeń.

Jeżeli jednak byłby zdziwiony każdy, komu zdradzonoby tajemnicę podwójnego życia profesora Wrangla, to zdziwienie to przesłoby niewątpliwie wszelkie granice, gdyby powiedziano mu w jaki sposób profesor Wrangel użytkował swe honoraria — szpiegowskie, które były odpowiednio wysokie w stosunku do usług, jakie oddawał niemieckiemu wywiadowi. Dowiedziałyby się bowiem, że profesor Wrangel nie ciągnął ze swej pracy szpiegowskiej najmniejszych osobistych korzyści. Wystarczały mu najzupełniej skromne dochody, jakie z łożował nauką języków, tłumaczeniem książek i artykułami, umieszczanymi od czasu do czasu w dziennikach lub czasopiśmie. Potrzeby miał minimalne, a w czasach przedwojennych był człowiekiem bardzo miłym, pieniądze nie imponowały mu w najmniejszej nawet mierze.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 666-99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny): 666-62 (dla polityczny, ekonomiczny) 636-34 (dział miejski: liter-art.): 666-51 (miedzy innymi). Sekretariat redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Żłoda 1. Telefon: Administracja i Złoda 601-64. Prenumerata 691-66.
Wydania ogłoszeń: 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. O. Nr. 13550.
PRZEPISYWAJĄCIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Główna 26, tel. 136.
PRENUMERATA: w domu (z dostawieniem do domu): z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 8.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 m linijna przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1 ej stronie — 1 zł., 2 ej — 50 gr., 3 ej — 30 gr., 4 ej — 20 gr., 5 ej — 10 gr., 6 ej — 5 gr., 7 ej — 3 gr., 8 ej — 2 gr., 9 ej — 1 gr., 10 ej — 50 gr., 11 ej — 30 gr., 12 ej — 20 gr., 13 ej — 10 gr., 14 ej — 5 gr., 15 ej — 3 gr., 16 ej — 2 gr., 17 ej — 1 gr., 18 ej — 50 gr., 19 ej — 30 gr., 20 ej — 20 gr. za wyraz. Długość liter w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy. a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N) a komunikaty specjalne cyfrą (Kom). Za terminy druku ogł. szef Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Żłoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64.

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA